



KONFERENCJA ABP RINO FISICHELLA

Metropolitalne spotkanie wspólnot Nowej Ewangelizacji
Gliwice-Trynek, Wigilia Niedzieli Palmowej, sobota 23.03.2024

„Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15,1-4).

Tekst apostoła można potraktować jako rzeczywiste wprowadzenie do naszych rozważań. Do wspólnoty w Koryncie Paweł przekazuje tylko to, co sam otrzymał. Nie ma innej alternatywy dla wiary. To, w co jesteśmy wezwani do wierzenia, oznacza, że jesteśmy odpowiedzialni za przekazywanie w sposób żywy i dynamiczny. Oto wyzwanie, które pojawia się w ewangelizacji, ponieważ wiąże się z umiejętnością słuchania i odpowiedzialnością za głoszenie. Te dwie rzeczy idą ze sobą w parze. Przypomina nam o tym zawsze Paweł, gdy w Liście do Rzymian pisze: „Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani? Jak to jest napisane: ***Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!*** Ale nie wszyscy dali posłuch Ewangelii. Izajasz bowiem mówi: ***Panie, któż uwierzył***

temu, co od nas posłyszał? Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,14-17).

W kilku wersetach znajduje się synteza życia Kościoła. Nie możemy jednak zapominać, że dla apostoła Ewangelia, którą głosi, to nie księga, ale osoba: Jezus Chrystus. Gdy mówimy o Ewangelii, myśl pierwszych chrześcijan była myślą o natychmiastowym działaniu na rzecz jej głoszenia. Sama nazwa **jest nazwą, która prowokuje do działania**; nacisk położony jest na szerzenie Ewangelii (2 Kor 8,18). To głoszenie charakteryzuje się radością, ponieważ niesie ze sobą siłę wyzwolenia. W tekście proroka Izajasza, cytowanym przez Pawła, pojawia się po raz pierwszy w Biblii termin „ewangelia”. Odwołuje się to do tych, którzy przynieśli wieść o wyzwoleniu z niewoli ludziom już zmęczonym i w podeszłym wieku, którzy znaleźli się na gruzach Jerozolimy.

Orędzie, które ze sobą niesiemy, ma jednak w swojej treści tajemnicę wielkanocną. Musimy zatem powrócić do tego, co stanowi centrum i fundament naszej wiary: orędzia **zmartwychwstania**. Wiara pierwszych chrześcijan skupia się wokół czterech czasowników, które wyznaje Paweł: umarł, został pogrzebany, zmartwychwstał, ukazał się. To, co Kościół zawsze i wszędzie musi głosić, to wydarzenie, które przemieniło świat: Jezus zmartwychwstał. To dzięki temu uczniowie, ustami Piotra świadczą, że „nie możemy nie mówić tego” (Dz 4,20). Zmartwychwstanie jest prawdziwą nowością chrześcijańską, która przemierza kontynenty i epoki, aby dotrzeć do każdej osoby, w jej najgłębszym pragnieniu: życiu po śmierci. Tutaj obietnica znajduje spełnienie, ponieważ wszystkim dany jest „załążek” nowego życia. To, czego dokonuje chrzest, dopełnia zmartwychwstanie. Wiara i realizm chrześcijański odgrywają rolę w wiarygodności tego głoszenia nadziei. Śmierć naprawdę została pokonana, a wraz z nią trzeba tworzyć **widoczne znaki** kultury nadziei i zmartwychwstania. Bez nich orędzie będzie niepełne,

a skuteczność przesłania nie osiągnie pełnej wyrazistości. Zmartwychwstanie jest więc prawdą o Bogu i człowieku.

Co skłania Kościół do głoszenia zmartwychwstania? Pierwsza odpowiedź nadeszła ze strony Soboru, który stwierdził: „Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć. Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie” (GS 3-4).

Misją Kościoła jest także podtrzymywanie wiary w to, co otrzymał od swego Pana: umiejętność przekazywania tego za pośrednictwem orędzia, które dociera do wszystkich bez wyjątku, ponieważ treść jego przesłania polega na prawdzie istniejącej personalnie. Prawdzie nie wyprowadzonej z osobistego doświadczenia, lecz przekazanej i poznanej za pośrednictwem objawienia Syna Bożego. Wymiar ten, co wydaje się być oczywistym, stanowi fundamentalny wyraz misji Kościoła. Bez tej misji nie ma Kościoła, misja ta jest głoszeniem prawdy, która została przekazana z odpowiedzialnością zachowania jej w dynamicznym stanie integralnym aż do końca czasów. Szczęólnego wkładu, jaki Kościół wnosi w rozwój człowieka i społeczeństwa, jak mówił św. Jan Paweł II, nie może powstrzymać nic ani nikt. Kościół nie może być zatrzymany!

Istnieją dwa stałe elementy, które powracają; z jednej strony misja Kościoła polegająca na głoszeniu Ewangelii; z drugiej strony odbiorca orędzia: człowiek współczesny. Zapomnienie tylko o jednym z tych dwóch elementów lub ograniczenie przestrzeni dla jednego z nich, spowodowałoby zaburzenie równowagi, co w rzeczywistości zagroziłoby misji wspólnoty wierzących. Przekazywanie Słowa Bożego z pewnością musi odbywać się w wierności, nie zapominając jednak, do kogo jest ono skierowane. Dzisiaj nie możemy zapominać, że mamy do czynienia z nową kulturą: kulturą cyfrową, która posiada tysiące zasobów, ale także wiele ograniczeń. Pomyśmy, że 3000 osób w Szwecji jest już wyposażonych w mikrochip umieszczony pod skórą pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym, który umożliwia im wykonywanie różnych codziennych czynności: wejście do urzędu bez karty identyfikacyjnej; opłacenie biletu kolejowego lub innego; odprawę na lotnisku... Za pomocą telefonu komórkowego można być namierzonym wszędzie, podobnie z kartą kredytową... to proces, w którym łączą się i dezorientują: telefon komórkowy oraz technologia. Jeśli zabraknie Ci telefonu komórkowego, to jakby brakowało Ci części Ciebie... Życie prywatne jest pogwałcane przez nadmiar relacji, które są owocem pogoni samotności, która stawia pod znakiem zapytania relacje międzyludzkie jakie mieliśmy zawsze wypracowane, ponieważ informacja, wiadomość zamieszczona na **Facebooku**, lub nawet nieświadomie zamieszczony film w Internecie za pośrednictwem **YouTube** i ogólnie **mediów społecznościowych**, narażają każdego na osąd, przemoc werbalną i ogólny brak należnego szacunku, ponieważ brakuje kontekstualizacji wiadomości lub filmu. Wymiar ten prowadzi do konsekwencji w samej wizji antropologicznej, którą posiadaliśmy do tej pory, nie wiedząc, dokąd te wyrażenia nas zaprowadzą. Jedno jest pewne, zmieniają się nie tylko zachowania, ale sama koncepcja leżąca u podstaw wizji człowieka, a tym samym całej antropologii, która się z niej wywodzi.

Ewangelizacja musi uświadomić sobie tę zmianę kulturową, która bezpośrednio dotyka wizji człowieka.

Wobec tematu ewangelizacji często powraca pokusa, aby „działanie” przedłożyć nad byciem. Na podstawie właśnie tej kwestii możemy zacząć odzyskiwać ważną treść wiary: **kontemplację**. Papież Franciszek powiedział: „Ewangelizacja odbywa się na kolanach”. Aby nie „biegać na próżno” (Ga 2,2) drogą ewangelizacji, konieczne jest skupienie się na tym, co istotne, nie spuszczać wzroku z oblicza Chrystusa. To jest prawdziwa kontemplacja i to jest „pierwsze orędzie”, do którego głoszenia powołany jest każdy chrześcijanin. Żyć Chrystusem, aby móc komunikować się i uczestniczyć w życiu innych. Droga kontemplacji oblicza Chrystusa nie prowadzi nas na samotne ścieżki, ale wymaga kontemplacji brata – drugiego człowieka. Kontemplacja jest zatem zachowaniem globalnym. Obejmuje ona wierzącego w całej jego egzystencji, nie pozwalając mu na jakąkolwiek schizofrenię. Innymi słowy, można powiedzieć, że prawdziwym ewangelizatorem jest ten, kto umie uchwycić znaki obecności Boga w historii, w której żyje każdy, aby móc rozeznąć i móc przemieniać świat w świetle Ewangelii.

Grzegorz Wielki napisał w swojej **Regule pasterskiej**: „Serce jest bardzo rozproszone przez ludzkie słowa i gdy jest pewne, że przytłoczone wrzawą spraw doczesnych traci swoje siły, musi niestrudzenie pracować nad odzyskaniem sił przez miłość do nauki niebiańskiej”. Dla papieża Grzegorza oznacza to: „zaangażowanie się każdego dnia w medytację treści Pisma Świętego” (II, XI, XXII).

Ten tekst umożliwia nam zrobić kolejny krok, który pozwala nam wejść w horyzont miłości, jaką Bóg ma dla każdego z nas i która wypływa z Jego Słowa. Słowo Boże jest pierwotnym i niewyczerpanym źródłem stylu życia wierzącego. Jest to **reguła wiary** Kościoła i każdego ochrzczonego, aby nie ulegać

dezorientacji prowadzącej do zubożenia samego siebie, wyczerpania duszpasterskiego i nieskuteczności ewangelizacji. Słowo Boże jest **lustrem**, w którym musimy się przejrzeć, aby zobaczyć intensywność naszego zaangażowania i spójność naszego działania. Kościół w permanentnej misji, nie zna innego wyjścia niż to, które wypływa z posłuszeństwa Słowu Bożemu. To Słowo bowiem, jeśli jest dobrze słuchane i przeżywane, pozwala nadać sens i znaczenie naszemu zaangażowaniu duszpasterskiemu.

Konieczne jest zatem zrozumienie wymiaru specyficznego dla działania ewangelizacyjnego, a mianowicie jego wartości **profetycznej**. Zapomnieliśmy, niestety o zaangażowaniu w proroctwo. W pewnym sensie jest to wielka nieobecność w teologii i naszej pracy duszpasterskiej. Wpadając w pułapkę bohaterstwa i efektywności, proroctwo zostało zepchnięte na margines. Czy dzisiaj jest jeszcze miejsce na proroctwo? Czy odwoływanie się do proroctw w naszym życiu nadal ma sens? Pytanie wcale nie jest oczywiste. Pobudza ono do sprawdzenia, w jaki sposób wierzący jest świadomy swojej tożsamości chrzcielnej i jak przekłada otrzymane namaszczenie prorocze na konkretne działania.

Odzyskanie „proroctwa” oznacza przede wszystkim świadomość bycia **świadkami** Słowa i wizji życia, które zostały nam ofiarowane przez Objawienie Boże. Duszpasterstwo w kluczu misyjnym czyni zatem proroctwo własnym. Oznacza to zachętę, aby zawsze iść dalej, aby nigdy się nie zatrzymywać, ciągle zadawać sobie pytania, aby uchwycić istotę Ewangelii. Proroctwo jest równoznaczne z uchwyceniem i podkreśleniem obecności **ziarna Słowa** w kulturach, w ludziach, w religiach... i jednocześnie nie zapominanie o tym, że objawione Słowo wyciska **nowość** tak autentyczną i oryginalną, że nie ma porównania. Proroctwo przekształca się zatem w zapowiedź **nadziei** pokładanej w obietnicy Jezusa Chrystusa, że wszystko **uczyni nowym** (por.

Ap 21,5); wezwie do siebie tych, którzy potrzebują **miłosierdzia** (por. Mt 11,28); **przygotuje miejsce**, aby dzielić wieczność w radości kontemplacji oblicza Trójjedynego Boga (por. J 14,1-3). Proroctwo jest zapowiedzią miłości Boga, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45).

Prorocy „mówią do serca” – stwierdza apostoł (1 Kor 14,25). Dlatego potrzebujemy ich obecności i ich świadectwa. Interesujące jest zauważenie, że począwszy od Nowego Testamentu proroctwo nie jest dane jako forma potępienia, sądu ani strachu, przeciwnie. Proroctwo jest zawsze słowem pocieszenia, zaufania i nadziei. Fakt ten nie pozostaje bez wyjaśnienia. Kulminacyjny moment objawienia się miłości Boga znajduje bowiem swoje najwyższe znaczenie w tajemnicy paschalnej.

„Nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji!” (Eg. 83). Od każdego z nas wymaga się odnowionej praktyki duszpasterskiej, która podkreślałaby zaangażowanie w ewangelizację. Ewangelia musi dotrzeć do wszystkich, bez żadnego wyjątku. Słowo Ewangelii jest słowem nadziei dla każdego człowieka. Paweł VI pisał z taką proroczą mocą: „Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczenia Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę, żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli. Świat żąda i wymaga od nas prostoty życia, cnoty modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapomnienia o sobie i wyrzeczenia” (En 76). Benedykt XVI powtórzył jego słowa, pisząc: „W tym momencie historii potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy przez oświeconą i żywą wiarę czynią Boga wiarygodnym na tym świecie... Potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy utrzymują wzrok skierowany ku Bogu, ucząc się od niego prawdziwego

człowieczeństwa. Potrzebujemy mężczyzn i kobiet, których intelekt jest oświecony światłem Boga i których serca Bóg otwiera, aby ich umysł mógł przemawiać do umysłu innych, a ich serce mogło otwierać serca innych. Tylko poprzez mężczyzn i kobiety dotkniętych przez Boga, Bóg może powrócić do ludzi”.

Otwierać serce i umysł współczesnego człowieka, aby mógł odkryć znaczenie Boga w swoim życiu i uwierzyć w Jezusa Chrystusa. To, jeśli chcemy, jest celem ewangelizacji i tym samym główną treścią katechezy. Będzie to możliwe w miarę, jak mężczyźni i kobiety, którzy podejmują odpowiedzialność za bycie ewangelizatorami i katechetami, będą potrafili być pierwszymi świadkami spotkania z Chrystusem.